

Instytut Pamięci Narodowej - Archiwum

<https://archiwum.ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/161095,Filip-Ganczak-Zmiazzdzyc-kontrrewolucje-NRD-wobec-Solidarnosci.html>
28.02.2026, 19:28

Filip Gańczak: Zmiażdżyć „kontrrewolucję”. NRD wobec Solidarności

Powstanie NSZZ „Solidarność” wywołało we wschodnim Berlinie obawy przed efektem domina. Przywódca NRD Erich Honecker parł do siłowego zduszenia niezależnego ruchu związkowego w PRL.

Gdy w sierpniu 1980 r. na Wybrzeżu wybuchły strajki, polska granica z Niemiecką Republiką Demokratyczną od prawie dekady była otwarta dla masowego ruchu turystycznego. Pojawiły się informacje, że w Szczecinie obywatele wschodnioniemieccy udają się pod bramy strajkujących zakładów, a nawet próbują nawiązywać kontakty z załogami. Niektórzy kierowali się ciekawością; inni mieli się solidaryzować ze strajkującymi i wyrażać nadzieję, że protest rozleje się na ich kraj.

Kierownictwo Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec (SED) bardzo obawiało się takiego scenariusza. W listopadzie 1980 r., trzy dni po decyzji Sądu Najwyższego w Warszawie o rejestracji NSZZ „Solidarność”, minister bezpieczeństwa państwowego Erich Mielke mówił w rozmowie z premierem Willim Stophem:

„Wydarzenia w Polsce przeszły E[richa] H[oneckera] strachem do szpiku kości. Boi się, że również NRD popadnie w kłopoty”.

Rok później Mielke obrazowo tłumaczył wysłannikowi MSW PRL kontekst tych obaw:

„Jeśli polscy towarzysze mocno trzymają władzę w dłoni, jest nam łatwiej utrzymać władzę. [...] Na zachodzie jest wróg i nie jest przyjemnie mieć jeszcze wroga za plecami”.

Solidarność, czyli „kontrrewolucja”

Bunt społeczny za wschodnią granicą szybko został zaszufadkowany w Berlinie jako „akcja sił kontrrewolucyjnych”. Wprawdzie jeszcze 12 sierpnia 1980 r. Mielke informował kierowników podległych jednostek zaledwie o „przerwach w pracy”, do których miało dochodzić w PRL. Sześć dni później wschodnioniemiecki wywiad wojskowy pisał już jednak „o rosnącym antysocjalistycznym, wrogim wobec państwa charakterze” strajków w Polsce. Oceniano, że

„chodzi o dobrze przygotowaną i zorganizowaną, zaplanowaną długoterminową akcję

sił kontrrewolucyjnych, które pochodzą także z kręgów Kościoła”.

W raporcie mowa wręcz o działaniach

„jednoznacznie skierowanych na zlikwidowanie porządku socjalistycznego w Polsce”.

Twierdzono, że „organizatorem i przywódcą strajków” jest Komitet Samoobrony Społecznej „KOR”, przedstawiany kilka dni później jako „organizacja nielegalna, wroga wobec państwa”. Dowodzono, że właściwe cele „przywódców kontrrewolucyjnych” to likwidacja PZPR jako „siły przewodniej”, reforma idąca w kierunku gospodarki rynkowej i zgoda na działalność opozycji demokratycznej.

Ambasada NRD w Warszawie błyskawicznie dostrzegła przełomowy charakter porozumień sierpniowych zawartych przez władze PRL z protestującymi robotnikami. Kierujący wówczas placówką Günter Sieber wieszczył już 31 sierpnia, w dniu podpisania porozumienia w Gdańsku:

„Należy liczyć się z największym zdeformowaniem socjalizmu w dotychczasowym rozwoju PRL”.

Wkrótce w ekipie Honeckera pojawiły się opinie, że to, co dzieje się w Polsce, jest groźniejsze dla systemu komunistycznego niż dwanaście lat wcześniej Praska Wiosna.

Władze NRD od początku unikały kontaktów z „Solidarnością” i odmawiały jej prawa do istnienia. Jeden z tajnych współpracowników Służby Bezpieczeństwa PRL mówił o „niemal namacalnej nienawiści do Solidarności” wśród wschodnioniemieckich dyplomatów.

„Istnieje obawa, że niezadowolenie społeczne w aktywnej formie może przerzucić się z terenu Polski do NRD”

– tłumaczył. Jego zdaniem energowcy byli zainteresowani

„tylko tym, aby w Polsce zapanował spokój, niezależnie od środków, jakie dla tego celu zostaną użyte”.

Aż się poleje krew

Pokazują to także słowa samego Honeckera.

„My nie jesteśmy za przelewem krwi. Jest to środek ostateczny. Ale również ten ostateczny środek trzeba zastosować, gdy zachodzi konieczność obrony władzy robotniczo-chłopskiej”

– przekonywał już w listopadzie 1980 r. sekretarz generalny KC SED.

„Jeden z pracowników ambasady radzieckiej w NRD w rozmowie z pracownikiem ambasady polskiej przyznał pośrednio, że NRD najbardziej naciska na ZSRR, by dokonać w Polsce interwencji. Oczywiście miałyby wziąć w niej udział również NVA”

– potwierdzał w tym czasie wywiad cywilny PRL.

To właśnie z inicjatywy Honeckera 5 grudnia 1980 r. w Moskwie odbyła się narada przywódców państw Układu Warszawskiego poświęcona sytuacji w Polsce. Okazało się wówczas, że inne kraje bloku wschodniego – w tym przede wszystkim Związek Sowiecki – nie podzielają radykalnego stanowiska NRD i są ostrożniejsze. Nie kwapią się do interwencji wojskowej w PRL. Dają ponadto liderom PZPR więcej czasu na ustabilizowanie sytuacji w partii i rozprawienie się z niezależnym ruchem związkowym.

[Fragment tekstu z numeru 7-8/2021 „Biuletynu IPN”](#)

► [**Czytaj więcej na portalu przystanekhistoria.pl**](http://przystanekhistoria.pl)